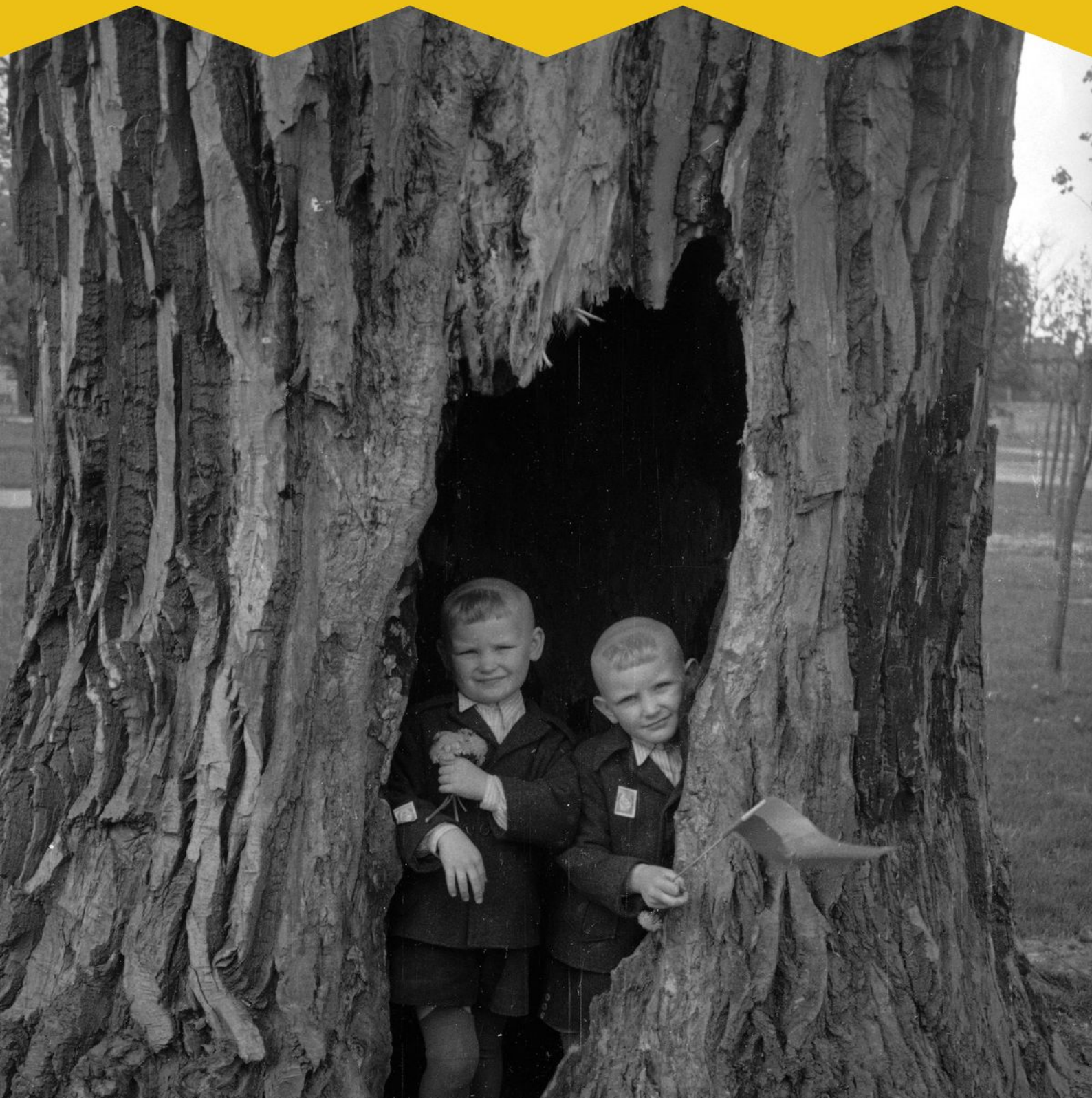


Niech nam się zdaje...



WANDA EWA BRZESKA

Niech nam się zdaje...

(OPOWIEŚĆ O «KUCZYMUNI»)

Siedzieliśmy już dwa miesiące w «kuczymuni¹»,
To była jama w ziemi po wyrwanym kłonie.
Nasza mama gdzieś poszła — nie było mamuni,
Była siostra, kot Tobiasz i mały Leonek.

Sklepów nie było żadnych i domów niewiele,
Najpierw był długi parkan, a potem boisko,
Potem znów płot bez sztachet i znowu parcele,
I jeszcze jeden parkan. Już koło nas blisko.

W «kuczymuni» był termos, była woda, świeca,
I po babci poduszka, w worku skórki chleba.
Na dzień — liście sypało się na otwór pieca,
Z wierzchu nic znać nie było. Wszystko tak, jak trzeba.

W «kuczymuni» był pieńek, dobry do siedzenia,
I była skrzynka z węglem, tylko że już pusta.
Siostra wciąż na nią patrzy i nic prócz patrzenia
Nie robi. No i palec wciąż kładzie na usta.

Nasz Leonek ma mocno owiazaną głowę,
Ażeby nie mógł głośno ni płakać, ni wołać.
Ma skądś od hulajnogi dwa kółka gumowe
I wielkiego, czarnego od sadzy anioła.

Nam było bardzo dobrze... cicho, pomaleńku...
Czy lepiej było wtedy, kiedyśmy żebrali?!
Siedzimy wszyscy troje tak sobie na pieńku,
Przedtem — każde oddzielnie. Bo by nas poznali.

Zagłada, Żyd, Strach

¹kuczymunia — schron podziemny, bunkier, kryjówka. Nazwa może pochodzić, podobnie jak słowo kuczki, oznaczające rodzaj balkonu lub szalasu budowanego na żydowskie Święto Szalasów, od staropolskiego słowa kuczka, czyli szalaz, chata. Podczas Zagłady wiele osób żydowskich szukało schronienia w kryjówkach. Za miejsca ukrywania się mogły służyć odrębne przestrzenie w domach takie jak strychy, piwnice, różnego rodzaju zabudowania takie jak stodoły, ziemianki, bunkry, kapliczki, grobowce czy schowki specjalnie budowane w celu ukrywania się. Zdarzały się też wśród kryjówek formy naturalne takie jak drzewa czy jaskinie. Warunki życia w tych kryjówkach były niezwykle trudne. Kryjówki często były ciasne, pozbawione właściwej wentylacji, ogrzewania i naturalnego światła. Na niewielkiej przestrzeni z ograniczoną możliwością poruszania się i brakiem podstawowych udogodnień ukrywało się przez miesiące, a nawet lata kilka-kilkanaście osób. Problemy z zaopatrzeniem w jedzenie były powszechne, ponieważ zdobycie i przechowywanie wystarczających zapasów żywności bez wywoływania podejrzeń sąsiadów było bardzo trudne. Poza cierpieniem fizycznym tym, którzy ukrywali się, bezustannie towarzyszył strach przed wykryciem, obawa o bliskich i ciągłe poczucie niepewności. Osoby ukrywające się musiały pozostawać całkowicie cicho w ciągu dnia, aby uniknąć wykrycia, co ograniczało ich ruchy i możliwość komunikacji. Każdy hałas taki jak kroki, rozmowa, kaszel, chrapanie, płacz dzieci mógł zdradzić ich obecność. Odkrycie przez nazistów lub ich współpracowników oznaczało prawie pewną śmierć. Pomimo trudnych warunków ukrywający się Żydzi i Żydówki udzielali sobie wzajemnie wsparcia i pomocy, powszechne były akty odwagi i solidarności. [przypis edytorski]

Jest właśnie taka pora, co już nie jest nocą,
Ale jeszcze dniem nie jest... może za godzinę...
Mnie się ciągle wydaje, że gdzieś w drzwi łomocą,
Teraz jest na mnie kolej wpatrywać się w skrzynkę.

Siedzimy i grzejemy ręce o Tobiasza,
Leonek popłakuje — myśmy byli bosci —
— «Niechaj nam się wydaje — rzekła siostra nasza —
Że ten dom to igloo. A my Eskimosi².

Z czego tam się koszule wyrabia? No, z czego?
Ze skórek zszytych razem. Ze skóreczek ptasich!
A do lamp to się wlewa tłuszczu tranowego
I dniem czy nocą lampy w igloo się nie gasi.

W igloo lampy duże, okrągłe jak kule...
Niechaj nam się wydaje, żeśmy Eskimosi,
I że nam bardzo ciepło, bo mamy koszule,
Takie, co to piórkami do wewnątrz się nosi»...

Marzenie

Jak ta siostra umiała!... O dżungli, komyszach³,
O boi, co wciąż tonie i wciąż się ratuje —
Leonek nie rozumie, ale płacz ucisza,
A płomyczek łojówki po ścianie wędruje.

Jak szybko czas ucieka! Jak szybko czas leci!
Teraz o lwie historia — chował niemowlęta,
A potem o wilczycy, co karmiła dzieci,
O tym, jak dziecko w dziupli chroniły zwierzęta.

O rzece, której fale kryształami płyną,
A w niej królowie świata będą konie poić,
O lewku i młodzieńcu, co niebacznie zginął,
Bo wodę z niej zaczerpnął do dwunastu słoii.

A w końcu bajka z głowy! Pewno było rano...
O Hozbirku — zbójniku z jakiejś Demaniczy⁴,
O tym, jak wielki garnek klusek ze śmietaną
Zbójnikowi z plebanii znieśli do piwnicy.

— «Niech nam się zdaje»... Siostra dokończyć się boi.
Kot ogon jak drut wygiął i cichutko syczy.
Nad naszą «kuczymunią» dwóch żandarmów⁵ stoi
Z psem policyjnym na smyczy.

Kot, Strach, Zagłada, Żyd

²*Eskimosi*, właśc. *Inuici* — grupa rdzennych ludów podobnych kulturowo i językowo, które zamieszkują arktyczne regiony Ameryki Północnej (głównie Kanady) i Europy (głównie Grenlandii). Nazwa „Eskimosi” była historycznie używana jako termin ogólny w odniesieniu do różnych rdzennych grup zamieszkujących arktyczne terytoria, ale obecnie jest uważany za nieprawidłowy, obraźliwy i przestarzały. [przypis edytorski]

³*komysze* — d. zarośla lub legowisko zwierząt w zaroślach. [przypis edytorski]

⁴*Zbójnik z Demaniczy* — prawdopodobnie jest to odniesienie do legendy o Juraju Janosiku, słowackim zbójniku, który działał w okolicy Doliny Demianowskiej i Jaskiń Demianowskich, które leżą w pobliżu miasta Liptowski Mikuláš na Słowacji. [przypis edytorski]

⁵*żandarmeria* — formacja policyjna; w czasie drugiej wojny światowej na terenach okupowanych przez III Rzeszę działała Policja Porządkowa (niem. *Ordnungspolizei*, tzw. Orpo) a jej część stanowiła żandarmeria (niem. *Gendarmerie*), działająca w mniejszych miejscowościach. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/brzeska-niech-nam-sie-zdaje-dluzsza-wersja/>

Tekst opracowany na podstawie: Wanda Ewa Brzeska, *Garść ziemi*, Spółdzielnia Wydawnicza "Walbrzych", 1947.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach biblioteki Wolne Lektury (<https://www.wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Wolne Lektury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Maria Świetlik, Paulina Choromańska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).